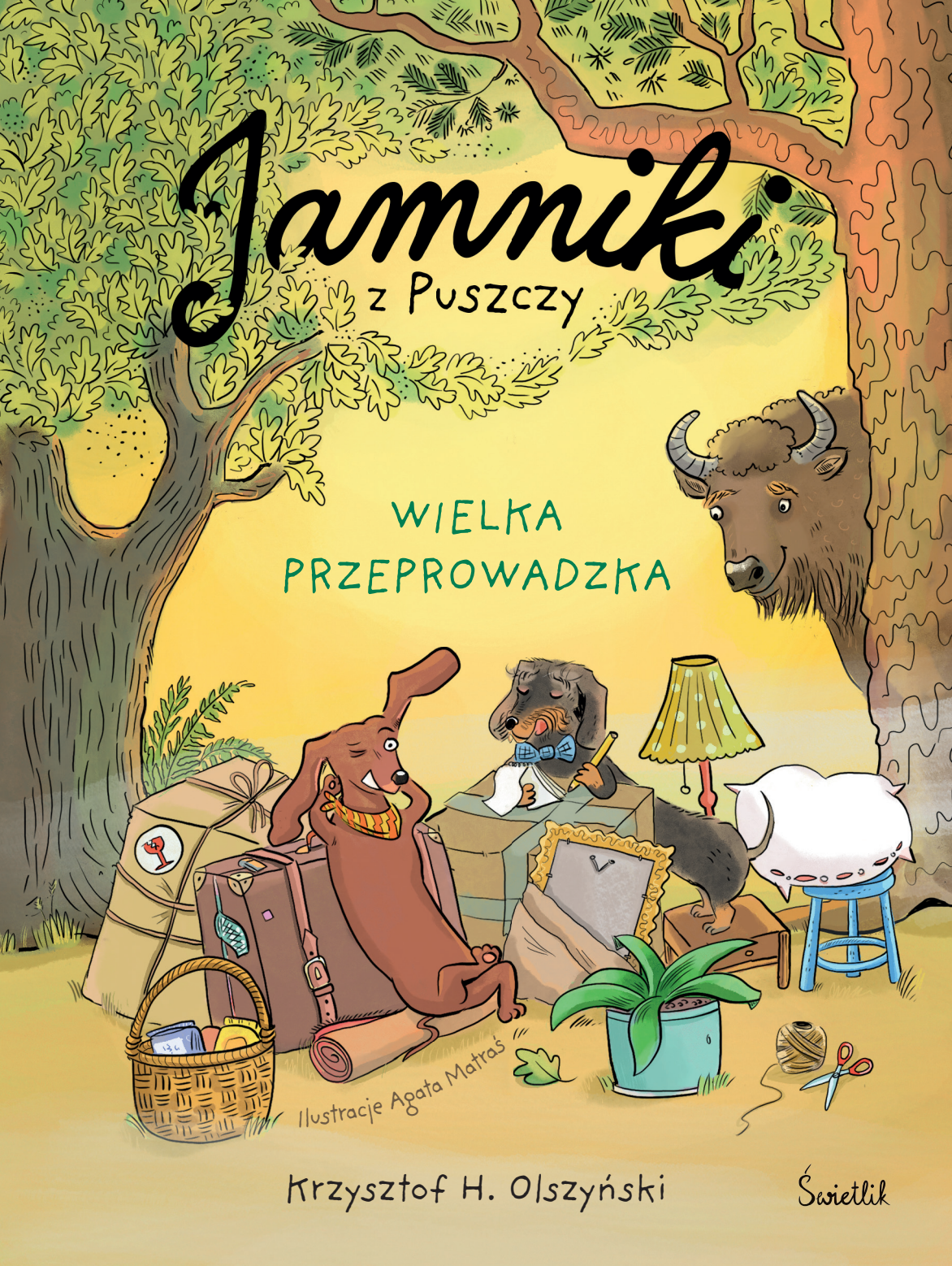
Jamniki z Puszczy

WIELKA PRZEPROWADZKA



Ilustracje Agata Matraś

Krzysztof H. Olszyński

Świetlik

Jamniki
z Puszczy

WIELKA PRZEPROWADZKA



Magdzie Czaczyk – gdyby nie jej opowieść
o jamniku Andrzeja, tej książki by nie było

K.H. Olszyński

Redaktorka inicjująco-prowadząca: Urszula Pitura
Redakcja: Anna Kapuścińska
Korekta: Jolanta Olejniczak-Kulan
Projekt okładki i skład: Anka Śmietanka

Copyright © 2026 for text by Krzysztof H. Olszyński
Copyright © 2026 for illustrations by Agata Matraś

Copyright © 2026 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiece sp. z o.o.

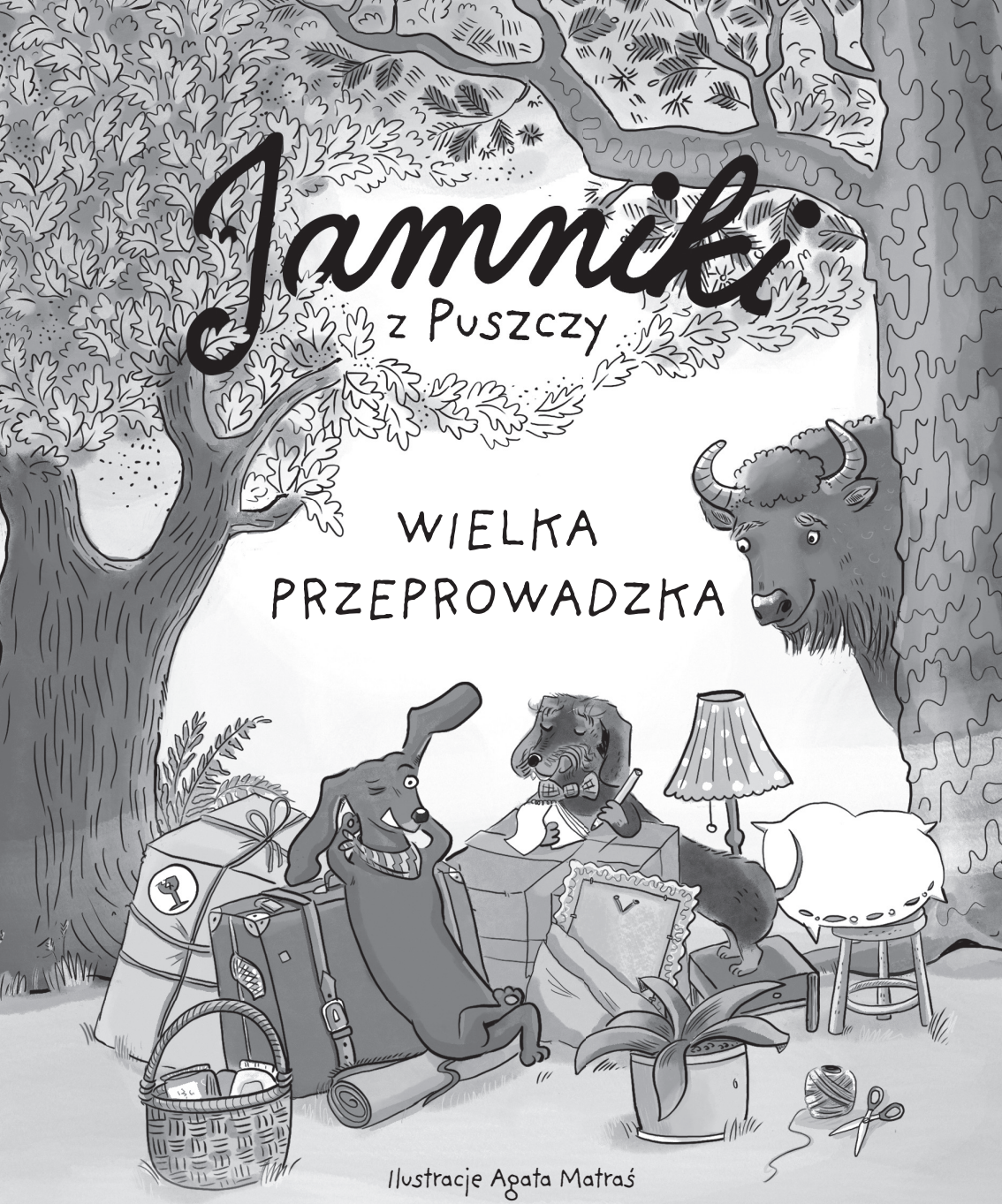
Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie
z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów
niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2026
ISBN 978-83-8417-509-5

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl

Jamniki z Puszczy

WIELKA PRZEPROWADZKA



Ilustracje Agata Matraś

Krzysztof H. Olszyński

Świetlik


FIGARO
BATON
KURIER
SZYMON
DANKA
BARBARA
WALDEK


ZIÓŁKA
MARCELINA
HEKTOR
WANDA
OSKAR
BORYS


KOLA
FELIKS
MAŁY I DUŻY CYRYL
LIDIA



List do żubra



Puszcza Białowieska była gotowa na jesień, chłodne poranki i grzyby w mchu, ale na jamniki – nie bardzo.

Promienie słońca przebijały się przez gałęzie drzew, jednak liście już wiedziały, że nie zostaną tam na zawsze. Ranki były zimne, choć w dzień nadal przyjemnie grzało. W Puszczy Białowieskiej zaczęły się pojawiać pierwsze wrzosy.

Kurier, sarna Szymon, opuszczał właśnie Urząd Puszczański. To tutaj zwierzęta załatwiały różne sprawy: składały wnioski o przydział norki wakacyjnej czy wystawienie licencji na poranne świergotanie. W urzędzie mieściła się także poczta. Obowiązki listonosza pełnił kruk Waldek. Zwykle dzień zaczynali razem – tak było i dziś. Szymon przejął paczki, a Waldek – listy.

Szymon elegancko przeciskał się między paprociami, podczas gdy Waldek leciał nieco za nim. Kurier lubił puszczę o tej

porze – jeszcze zanim zdążyła się porządnie rozruszać. Znał ją nie z mapy, tylko z codziennego biegania. Wiedział, która ścieżka po deszczu robi się śliska i do kogo trzeba zapukać dwa razy, bo za pierwszym na pewno nie otworzy.

Kiedy mijali stary grab, Szymon zwolnił. Waldek zawsze siadał na chwilę na drzewie, aby odpocząć lub przełożyć listy w torbie tak, żeby go nie uwierały.

– Jak ci idzie rozwiązywanie sudoku? – zapytał Szymon.

– Jeszcze nie przyszło – odpowiedział Waldek.

Waldek – jak na kruka przystało – uwielbiał łamigłówki. Na nowy numer gazetki z sudoku czekał tak jak inni na pierwsze poziomki. Kurier nie przepadał za kratkami pełnymi cyfr, ale rozumiał, jak to jest wyczekiwać czegoś ulubionego.

– Dziwne – zauważył Szymon. – Chyba już dawno powinieneś je mieć.

– O, tak – potwierdził kruk. – Jakieś pięć dni temu.

– W takim razie co dzisiaj dostałeś? – zapytał kurier i wskazał głową torbę kruka.

– Niewiele. Przede wszystkim list do żubra Borysa – odpowiedział Waldek.

Borys był wielce szanowanym sołtysem w puszczy.

– Może zaczniemy roznoszenie paczek i listów od niego? – zaproponował Szymon. – Też idę w tamtą stronę.

– Taki właśnie miałem plan – zgodził się listonosz.

Ze względu na zajmowane stanowisko żubr mógł oczekiwać jakiejś ważnej wiadomości, więc najlepiej było dostarczyć mu list jako pierwszemu.

Wkrótce znaleźli się na polanie, niedaleko legowiska żubra. Borys onieśmielał swoimi rozmiarami, lecz przekonywał do siebie łagodnym spojrzeniem. Właśnie siedział razem ze swoim sąsiadem, kretem Oskarem. Pili herbatę w eleganckich filiżankach i patrzyli przed siebie.

Oskar był policjantem, strażnikiem porządku i inspektorem od wszystkiego. Nie dlatego, że bardzo chciał pracować na tylu stanowiskach (chociaż trochę chciał), ale po prostu



został na nie wybrany przez mieszkańców puszczy. Prawda jest taka, że nie było innych kandydatów, ale wybrany to wybrany.

Może żubr i kret różnili się między sobą charakterami, lecz łączyło ich jedno – uwielbiali siedzieć w ciszy. Na jaki temat milczeli tym razem? A kto to wie…

– Dobry! Uszanowanie! – zawołali Szymon i Waldek.

– Miło was widzieć. – Żubr się uśmiechnął. – Herbaty?

– Poproszę – przytaknął kruk.

– A ja podziękuję, ja tylko na chwilę. Muszę lecieć dalej – rzucił Szymon.

– Latanie zostaw mnie, mój drogi – zażartował Waldek.



Żubr zajrzał za drzewo i sięgnął po dodatkową filiżankę. Kruk podleciał w stronę sołtysa, a Szymon został z Oskarem.

„Piękne dziś słońce…", chciał zacząć kurier, ale pomyślał, że przecież kret nie lubi słońca, bo go oślepia.

„Ładna dziś ziemia…", do głowy wpadł mu kolejny pomysł na rozpoczęcie konwersacji, ale po chwili zaczął rozważać, czy ziemia w ogóle może być ładna. Jego żartowanie z kretem przypominało dostarczanie paczek bez etykiety. Nigdy nie wiadomo, czy trafią do adresata.

– Ciepło dziś, prawda? – zagadnął w końcu Szymon.

– Ano ciepło – przytaknął Oskar, po czym pociągnął łyk z filiżanki.

Tymczasem żubr przygotował napój dla Waldka.

– Proszę, mocna i czarna jak twój ród – powiedział, gdy podawał krukowi herbatę.

Po wymianie kilku zdań Waldek przekazał sołtysowi przesyłkę.

– No proszę – mruknął żubr, gdy spojrzał na pole z adresem nadawcy.

Zwierzęta uważnie śledziły wzrokiem Borysa, kiedy ten otwierał kopertę i czytał w skupieniu.

– Są już w drodze – powiedział po dłuższej chwili milczenia. – Najwyższy czas.